

## PRENUMERATA

w miejsur:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 8. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 15 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 25 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermulowicz.		{ Myśliński Feliks.

## Z Sosnowca.

Cena kartofli.—Popyt na nasiona ołoiście.—Zapotrzebowania na węgiel.—Tombola.—Budowa kościoła.—Przedwczesna reklama.—Pożegnanie i album.—Odroczenie przedstawienia amatorskiego.

dnia 18 września.

Od kilku tygodni ceny wszelkich produktów rolnych trzymają się prawie w jednej mierze. Zyto podniosło się w cenie o 10 kop. na pudzie, z chwilą pojawiania się ziarna z nowych zbiorów na rynkach targowych. Utrzymują, że dopóki nie będzie wiadomy rezultat urodzaju kartofli, cena na zboże nie będzie mogła być unormowana. Jeżeli kartofle nie dopiszą—zboże znacznie może podnieść się w cenie; tymczasem kartofle, wskutek długotrwałej suszy, w powiecie częstochowskim częścią przepadły z kretesem, a częścią są tak drobne, że po wykopaniu mogą tylko być przeznaczone na karm dla inwentarzy. Cena ich w Sosnowcu doszła do 2 rubli za korzec; w powiecie zaś jędrzejowskim, gdzie są grunta lżejsze, urodzaj kartofli dopisał i są one na targach jędrzejowskich sprzedawane po 80 kop. za korzec.

Obecnie, oprócz otrąb i makuchów, idących za granicę w dość znacznych partyjach, mają popyt olbrzymi nasiona ołoiście, mak, gorczyca i soczewica. Produkta te przeważnie nadchodzą z Ukrainy ze stacyj d. ż. Fastowskiej.

Zapotrzebowania na węgiel z kopalni w zagłębiu Dąbrowskim położonych znacznie się zmniejszyły; bo fabryki i większe zakłady przemysłowe w poprzednich miesiącach porobiły już zapasy na zimę. Na obecny więc ruch węglowy, zapas próżnych wagonów potrzebnych pod ładunek węgla w zupełności wystarcza—a droga Iwangrodzka już pod tym względem doszła do pewnej perfekcyi i posiada wagony stojące na staeyi, w oczekiwaniu ładunku.

Projektowana tombola na powiększenie funduszów budowy kościoła tutejszego, z powodu epidemii i pory spóźnionej, nie dojdzie do skutku. Tym sposobem komitet budowy kościoła musi wyrzec się zasiłku kilku tysięcy rubli, które niezawodnie by ona przyniosła. Utrzymują, że z powodu dość znacznego postępu robót przy wznoszeniu murów nowej świątyni, fundusze komitetu prawie zupełnie wyczerpane zostały; prawdopodobnie więc przed zimą kościół dachem nie będzie przykryty. Mają jeszcze wpłynąć na budowę kościoła fundusze przez tutejszych przemysłowców zadeklarowane, ale jest to zaledwie mała cząstka kwoty potrzebnej do kompletnego ukończenia kościoła.

Korespondent do jednego z pism Warszawskich niewymowną wyraził radość z

otworzenia nowej jadłodajni pana Szymańskiego; według jego zdania dopiero obecnie mieszkańcy nie będą czuli potrzeby trucia się potrawami podawanymi w innych restauracjach (mówiąc nawiasem od dość dawna egzystujących w Sosnowcu).

Jakkolwiek nie wiem dotąd jeszcze, o ile będą zdrowo potrawy przyrządzane w restauracyi p. S. (gdyż takowa dopiero jest w projekcie), ale z obowiązku kronikarskiego muszę zaznaczyć, że restauracyja p. Zarzyckiego cieszy się zupełnym powodzeniem i gdyby tak złą być miała, nie byłaby tak gromadnie nawiedzana. Twierdzenie więc korespondenta jest przedwczesnem pochlebstwem dla pana S., a kopnięciem innych właścicieli podobnych zakładów.

Ustępującego ze stanowiska dyrektora Towarzystwa Sosnowickiego, pana Surzyckiego, w dniu 16 b. m. zęgnął liczne grono współpracowników uczta składkową w lokalu pana Kosakowskiego na ten cel użyczonym. W tych dniach ma być ofiarowanemu panu Surzyckiemu ozdobne album z fotografiami, wykonanemi artystycznie przez firmę p. Grodzickiego w Radomiu. Mielśmy sposobność oglądania owego albumu i doszliśmy do przekonania, że na piękniejszy podarunek trudno by się było zdobyć. Album bowiem posiada ornamentacje kunsztowne w swoim rodzaju, a fotografie retuszowane tak umiejętnie i troskliwie, że niejednemu zakładowi fotograficznemu w Warszawie mogłyby za wzór posłużyć. Przedstawienia amatorskie, dla braku lokalu dla odbywania prób, zostały do pewnego czasu zawieszono. Tymczasowo robią się starania w celu wyszukania odpowiedniego pomieszczenia, co gdy będzie dopełnione, bezwzględnie próby z przedstawień amatorskich na rzecz budowy kościoła mają się rozpocząć.

Słepowron.

## Z Tomaszowa Rawskiego.

(„Kor. Tygodn.“).

Korzyś pozostała po epidemii.—Pożyczki na zastaw zboża.—Kredyt drobny na weksle. Tomaszów - Łódź.—Telfony.—Nasze utrapienie.

Wystraszona snąc zbliżaniem się surowej bogini zimy—cholera, opuściła nas już na dobre. Jako naukę na przyszłość pozostawiła nam w spuściznie większą dbałość o czystość i wymogi higieny. Przetrwiał ją np. kazak, wydany rzezakom żydowskim zarzynania drobiu w mieszkaniach; drugi—skupiania się w jednym dziedzinie ze sprzedawcą mięsa, i wiele tym podobnych rozporządzeń, wychodzących na korzyść zdrowotności publicznej.

Na conto korzystnych innowacyj wciągnąć też można wydane ostatnio rozporzą-

Szanownemu Duchowieństwu, przyjacielom, życzliwym, znajomym i wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszej matce **ś. p. Helenie** z Deduchowskich **Kasprzykowskiej**, oraz D-wi Sobańskiemu za lekarską opiekę w jej chorobie, serdeczne „Bóg zapłać“ składają  
**Dzieci.**

## Triumf i Luxus

rowery najsłynniejszych angielskich fabryk,

mianowicie: „**Triumph Cycle C-o Ld, Coventry**“ i „**Singer C-o Coventry**“, do sprzedania w lokalu Redakcyi.

Z powodu kończącego się sezonu

## Ceny niższe.

(3—1)

## Pracownia Zofii

w Piotrkowie

po powrocie właścicielki i sprowadzeniu **nowej uzdolnionej krojeźni**, otwartą została i, jak dawniej, przyjmuje wszystkie roboty w zakresie tualety damskiej i dziecięcej wchodzące. Adres: dom p. Popowskiego, za kościołem po-Bernardyńskim.  
(2—2)

## OD REDAKCYI.

Redakcyja „Tygodnia“ ma zaszczyt przypomnieć, że czas nadsyłać prenumeratę na kwartał IV, oraz roczną i półroczną; jednocześnie uprasza o uregulowanie różnych, drobnych, przypadających jej należności, które w ogólnej sumie stanowią nieraz znaczne kwoty. Redakcyja prosi też uprzejmie o *wczesne* nadsyłanie prenumeraty, dla powstrzymania wszelkich opóźnień w ekspedycyi gazety.

*Nowi prenumeratorzy* otrzymają bezpłatnie 23 pierwszych arkuszy drukującej się w dodatku powieści p. t. **Zemsta.**

Powodzenie jakim się cieszy nasze wydawnictwo i zwiększająca się wciąż liczba jego prenumeratorów, jest najlepszym dowodem nietylko potrzeby, ale i żywotności pisma. Z wiarą też w pomoc Bożą i w poparcie ogółu, pracować obiecujemy i nadal bez zmiany kierunku i zasad, w imię których prowadzimy wydawnictwo nasze.

dzenie ministerjum finansów, na mocy którego komitet bankowy, z obywateli tutejszych złożony, uchwalił wydawanie pożyczek na zastaw zboża. Zboże, na którego wartość ogólną, wydana będzie pożyczka w ilości 50% pozostanie na składzie u właściciela, pod osobistą tegoż odpowiedzialnością. Dla tych też specjalnie transakcyj, zmniejszona zostanie asekuracja ubezpieczeniowa o 50%. Wobec tak doniosłego ułatwienia, obywatel nie będzie zmuszony sprzedawać zboża „na gwałt“, co przy obecnych cenach, wielkiem dla ziemian jest dobrodziejstwem.—Oprócz powyższego postanowienia, uchwalono drobny kredyt na sola weksle dla mniejszych przemysłowców i rzemieślników, skrepowanych brakiem kredytu.

Otwarty też z dniem 22 b. m. zapowiedziany ruch Tomaszów - Łódź niezmiernie dla handlu tutejszego stanowi udogodnienie. Inicyjatywę tak pożądanego udogodnienia dało tutejsze ruskie Towarzystwo Transportowe, które obecnie objęło jego kierownictwo handlowe.

Ponieważ pomału wszystko ulepszać się u nas zaczyna, podany więc przez zakład elektro - mechaniczny „Urania“ projekt zreorganizowania telefonów miejscowych, przez zarząd tychże przyjęty został.—Działoby się więc jednym słowem nieźle, gdyby nie zatrzymała nam literalnie życia służba tutejsza. Nie kontrolowana niczem, przez niekontrolowane stręczona rajfurki, samowola, rozpustą, kradzieżami przechodzi wszystko to, co o niej kiedykolwiek mówią lub piszą. Ab.

## Kronika łódzka.

Sezon i karnawał jesienny. — Teatra tutejsze. — Wścigi cyklistów Zgierz - Łowicz. — Wścigi oficerskie. — Telefony i Mars. — Łódź na wystawie. — Stan sanitarny.

Łódź, 25 września.

Kto może kilka tygodni po ciężkiej zawodowej pracy wypocząć i nabrać nowych sił do walki o byt, temu najmarniejsza wioszczyzna zawsze miłym będzie przystankiem; gdzie przyroda nie poprawiona przez mistrzów—ogrodników, w swojej sielankowej prostocie przykuwa uwagę, zajmuje wszystkie myśli, lecz chore nerwy i uspakaja cały organizm, rozstrojony naszym nowoczesnym wychowaniem, gorączką życia, pracą nad siły i bez wytchnienia. Szczególnie biedne, słabowite dzieci, słusznie wszędzie współczucia i opieki doznające, wykazują jak na dłoni, że jedynym czynnikiem reparacyjnym jest słońce i powietrze, tak skąpo miastom wydzielane. A już w Łodzi to nawet molijerowski Harpagon uchodziłby pod tym względem za ideał... rozrzutności.

Lecz teraz smutno jakoś i na wsł! Słońce rzuca blask z ukosa, wiatr jesienne zawodzi żale, hulając po ścierniach—pamiątkach po zbóż pogrzebie. Uciekają od tych niw, malowanych do niedawna „zbożem rozmaitem“ rozpięchli na wsze strony letnicy i „kneipiści“, wracają spieszenie do ciepleszych i gościnniejszych krain wiosny zwiastuny—jaskółki; ściągają odrestaurowana na kolonijach letnich dziatwa, by wzamian anemii oddać miastu rumieńce; ucichle *sub jove* zabawy pierzchły pod dach: słowem, wszystko zda się mieć na ustach jeden okrzyk „Zima się zbliża!“

Jak dla kogo—bo w dosłownem znaczeniu rozpoczynamy... karnawał jesienny. Pożegnanie karnawału „zielonego“ przypało w udziale pp. Janowskiemu w letnim teatrze Sellina i Anstatowi w układającym się do snu zimowego Helenowie. Pierwszy pobudzał dzwoniące zębami audytoryjum do homerycznego śmiechu wyjątkami z operetek i okolicznościowym kupletem, zakończonym:

„do widzenia w zimowym“,—drugi dał dość licznie zebranej publiczności, dość liczną także wiązaną przyjemności, z życzeniami: „Dosiego“!..

Sezon jesienny zainaugurował „Baronem cygańskim“ odświętnie wystrojony, a *giorno* wyluminowany i dokumentnie wypełniony teatr „Thalia“, z udziałem dawnych i nowych sił artystycznych, w weszłym „Tygodniu“ (oczywiście waszym) per nomen et cognomen, wyliczonych.

Zrekrutowana przez p. Janowskiego drużyna przybyła już w części do Łodzi, której teatralna publiczność czeka niecierpliwie otwarcia zimowego przybytku muz, w przeświadczeniu otrzymania wielu duchowych wrażeń, monotonię tutejszego życia urozmaicających.—Korzystając z kilkodniowego zawieszenia występów, p. Janowski zwiedza kolejno Zgierz i Pabjanice, bawiąc sąsiadów „Ciotką Karola“, „Gorącą krwią“ i t. p.

I nasi cykliści po nowe sięgają laury, wskrzeszając zaniechany zamiar jesiennych wyścigów w ten sposób, że w miejsce toru helenowskiego, obrali sobie szosę pomiędzy Zgierzem a Łowiczem. Tutejszy klub zaprosił wielu kolegów po maszynie z Cesarstwa i zagranicy, którzy pokuszą się zapewne o przeznaczone dla zwycięzców nagrody. Rekord ten zaszczyty swoją obecnością taki pan, co to „sprężystości“ swej zawdzięcza ciężar dźwiganych 230 przeszło odznaczeń na międzynarodowych torach nieodmiennie zdobywanych. Zagraniczny ten sportmen zemocjuje tu połowę miasta chyba.

Wyścigi, ale nie na żelaznych rumakach, jeno na koniach z krwi i ciała, projektują się także w gronie oficerów, należących do tutejszego garnizonu. W wyścigach tych mają także wziąć udział oficerowie zamieszkałi w pobliskich miastach.

Maluczko—a będziemy mieli możliwość porozumienia się za pomocą telefonów... z Marssem, który, podług najświeższej hipotezy Flammariona, stoi sobie w płomieniach, ni by pierwsza lepsza fabryka łódzka. Na razie połączenie telefoniczne odnosi się do przetrzeźni Łódź-Warszawa i Łódź-Tomaszów, sieć telefoniczną otrzymać mających. Telefon oddany zostanie pod zarząd telegraficzny, który pobierać będzie odpowiednią za mowę opłatę. Dla tutejszych stosunków handlowych jest to nieporównanej doniosłości dobrodziejstwo.

Międzynarodowa wystawa w Niższym Nowogrodzie zareprezentuje bardzo wybitnie dział przemysłu tkackiego, naszego fabrycznego okręgu. W ekspozycji tej Łódź dość pokaźny przyjmie udział, a jakkolwiek produkcja tkacka wyrobiła sobie na dorocznych jarmarkach tamtejszych ustaloną markę, tem nie mniej zdobycie nowych rynków zbytu nie może być dla naszego wytwórstwa obojętnem. Komitety wystawowe naglą też do pośpiechu w nadsyłaniu deklaracji; wszelkie bowiem opóźnienia wypadną na niekorzyść wystawców. Działem tkackim zarządza znany w Łodzi odbiorca krociowy, Sawa Morozow z Moskwy.

Stan sanitarny miasta wkracza na normalne tory. Zachorowania i wypadki śmiertelności zeszły do jednostki; ogólna cyfra chorych nie przekracza dziesiątki. Barak Poznańskiego zamknięto już dla braku chorych i każdego dnia spodziewać się można urzędowego zawiadomienia o zupełnem wygaśnięciu epidemii w Łodzi, co daj Boże Amen! Enka.

## Z miasta i Okolic.

— Akt uroczysty i popis, kończący za-wyczaj rok szkolny, odbył się dopiero w zeszłą środę. Otrzymali na nim z klasy wstępnej nagrody: Jerzy Wolski, Ignacy Borecki, Antoni Gelbard, Grzegorz Majmeskuł, Sergijusz Piramidow, Dawid Rubin, Karol Rieder i Karol Skierski; pochwały zaś: Grze-

gorz Barański, Jan Krzemieniewski, Stanisław Kohn, Adam Michałowski, Stanisław Pajewski, Sergijusz Romański i Abram Teppenbaum.—Z klasy I-jej nagrody: Kazimierz Horowicz, Jan Olszewski, Włodzimierz Rozanow, Stefan Fabiani i Włodzimierz Fiediaj; pochwały: Jan Katarzyński, Zygmunt Kacprowski, Józef Majeran i L. Pożarski.—Z klasy II-jej pochwały: Izidor Kogen, Izaak Lewit, Bolesław Sikorski.—Z klasy III-jej pochwałę otrzymał Kazimierz Mech.—Z klasy IV-jej nagrody dostali: Borys Herszelman i Józefat Kozielewski a pochwałę Aleksy Fiediaj.—Z klasy VI-jej nagrodę: Stefan Piątkowski, oraz pochwały: Ryszard Herlich, Mikołaj Kamiński, Aleksander Kurchanowicz, Stanisław Miller, Eugenijusz Mirecki i Jan Szczęć.—Z klasy VII-jej otrzymał nagrodę Waclaw Fabiani.—Złoty medal po ukończeniu gimnazyjum przyznano Mikołajowi Kamińskiemu.

Z 11 uczniów, kończących w weszłym roku szkolnym gimnazyjum, otrzymało patenty 9; listę ich podaliśmy przed wakacyjami. Promowanych było: z klasy wstępnej 49 na ogólną liczbę 63 uczniów; z kl. I-jej na 57 otrzymało promocyję 49; z kl. II na 54—31; z kl. III na 56—39; z kl. IV na 42—30; z kl. V na 29—23; z kl. VI 34—28; z kl. VII na 11 uczniów dostało promocyję 15. Wogóle ilość promowanych stanowi 78% ogólnej cyfry uczniów, uczęszczających w r. z. do miejscowego gimnazyjum.

Po rozdaniu nagród i wygłoszeniu listy promowanych, uczniowie odczytywali wypracowania, deklamowali, oraz wykonali kilka numerów na fortepian i skrzypce. Popisywała się też orkiestra i chóry uczniowskie. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy rosyjski.

— Zeszlondzielną zabawą kwiatową, pomimo niepewnej pogody, powiodła się w zupełności, a fantów na tomboli, jak zwykle, przydałoby się mieć dwa razy tyle, co było. Sprzedano biletów dla dorosłych 852, dla uczniów zaś i dzieci 401. Dochód w przybliżeniu wyniósł 1000 rs. brutto. Szczegółowsze sprawozdanie podane zostanie w przyszłym numerze „Tygodnia“.

— Curiosum. Podobno niedawno zdarzył się w mieście naszemu fakt niebywały. Jakiś wierzeiel, chcąc postać swemu dłużnikowi, mieszkającemu dość daleko, rejentalne wypowiedzenie sumy, a nie chcąc ponosić zbytnich kosztów przejazdu rejenta do miejsca zamieszkania dłużnika—postanowił przyłapać go tu, na miejscu, w Piotrkowie. Dotąd wszystko w porządku. Nie w porządku jest jednak ów pan—i to w wielkim—jeśli ujrząwszy dłużnika w mieście i dowiedziawszy się u kogo ze swych znajomych chwilowo on gości, wdął się do cudzego mieszkania podczas nieobecności gospodarza—oniemal przemocą. O takim sposobie wręczania, czy to pozwów, czy jakichkolwiek wezwań, jeszcześmy dotąd niesłyszeli!

— Dochodzą nas skargi z kół adwokatów miejscowych, na coraz częstszy odbiór listów z naruszonemi kopertami, jak gdyby takowe były w drodze otwierane i ponownie zaklejane. Redakcja nasza, nie doświadczając nigdy sama czegoś podobnego—skargi te przyjmuje z pewnem powątpiewaniem w ich wiarygodność, nie umiając sobie absolutnie wytłomaczyć podobnego faktu, który, gdyby, istotnie miał miejsce, byłby wiele karygodnym.

— Licytacje dóbr ziemskich. Za zaległość raty czerwcowej r. z. tutejsza dyrekcja szczegółowa wystawiła na sprzedaż 164 majątków ziemskich. Z tych jednak, między datą zapisania ostrzeżeń a terminem sprzedaży, uiściło zaległość 106 majątków, a zwolnionych zostało od sprzedaży z odroczeniem opłaty rat—39. Sprzedaż dziewiętnastu pozostałych dóbr nie przyszła do skutku jedynie z powodu braku licytantów—i

zostaną one wystawione na drugą i ostatnią licytację, od zniżonego szacunku, w pierwszych dniach listopada r. b.

— **Kupno dóbr.** Przed tygodniem, dnia 24 b. m., za aktem kupna-sprzedaży działającym przed tutejszym rejentem kancelaryi hipotecznej p. Gogolewskim, majątek *Dobra* w powiecie radomskim, stanowiący dotychczasową własność p. J. Mielęckiego, nabyty został przez znanego artystę, Jana Reszke. — Tak więc, artystyczna drużyna coraz więcej osiedla się na ziemi w naszej gubernii. Niedawno Paderewski, obecnie Reszke; wiadomo wreszcie powszechnie, że Kłomnice w pow. częstochowskim są także od dość dawna własnością braci Reszków, zamiłowanych artystów, gospodarzy i... sportowców.

— **Cyklści z Radomia** nadesłali przed tygodniem do piotrkowskich swych kolegów zaproszenia na wyścigi, odbyć się mające w Radomiu, w dniu dzisiejszym. O ile jednak wiemy, nikt z miasta naszego nie wyjechał na radomskie wyścigi ani koleją, ani na rowerze. Już to wogóle sportowcy tutejsi prawie że nie pokazują się na żadnych torach, z wyjątkiem swojego i częstochowskiego, a i to dosyć rzadko. Przyczyny tego należy szukać w tem, iż cyklści tutejsi rekrutują się wyłącznie z pośród ludzi pracy i obowiązku, od których odrywają się tylko na krótką chwilę, by złaknieni świeżego powietrza, uciec na zamiejską wycieczkę dla odetchnięcia, po całodziennej pracy, świeżem powietrzem pól i lasów okolicznych. Jestto główna cecha charakterystyczna tutejszych zwolenników sportu welocepedowego. Jeżeli zaś obecnie projektują oni na dzień 7 października wyścigi—to jedynie dla zasilenia kasy właściciela cykłodromu, w celu pokrycia dość znacznych wydatków, z utrzymaniem toru związanych.

— **Z pod Łasku.** W tych dniach przedstawiono wyższej władzy do zatwierdzenia ustawę „Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego“ dla powiatu łaskiego; okazuje się więc, że zarzuty, czynione przez niewtajemniczonego korespondenta z Łasku miejscowej inteligencji, w „Tygodniu“ z dnia 15 kwietnia, nie były dość uzasadnione.—Dzięki energii tutejszej władzy municypalnej, cholera nas już opuściła, a samo miasto doprowadzone zostało do możliwej czystości; miejscowy sędzia pokoju, karząc surowo winnych wykroczenia przeciwko przepisom sanitarnym, najwięcej dopomógł policyi do zastosowania dokładnego środków zdrowotnych.—Obecnie agituje się u nas projekt założenia gorzelnii na udziały, niedaleko od miasta Łasku; nie wiadomo jednak, czy projekt ów urzeczywistni się tak prędko, z powodu, iż okoliczni ziemianie sami utrudniają urzeczywistnienie onego.

— **Tempora mutantur.** Pod tym tytułem otrzymaliśmy z Dąbrowy Górniczej następujące uwagi, *ex re* odbytego tam dnia 16 b. m. przedstawienia amatorskiego:

Gust naszej publiki stanowczo uległ radykalnej zmianie, ale... na gorsze. Gdy w czerwcu r. b. przyjechała do Dąbrowy trupa p. Sarnowskiego, lecieliśmy z zapalem na „podkasaną muzę“, pomimo najokropniejszych deszczów, błota i znacznie podniesionych cen biletów, bo pikantne kuplety, bezsensowne libretto operetek i gra aktorów, którzy szarżę doprowadzali do maximum, dostarczała nam pożądaną podniety. Gdy w końcu sierpnia b. r. odwiedził nas p. Cybulski ze swoimi „rozbitkami“, posłaliśmy także gromadnie, bo spodziewaliśmy się doznać tych samych emocyj. Za to, gdy w lipcu amatorowie dali przedstawienie—teatr manifestacyjnie świecił pustkami!... Na razie sądziliśmy, że pustki te spowodowane były lipcowym upalem; że każdy wolał spędzić niedzielę po za Dąbrówą, użyć świeżego powietrza, spaceru i t. d. Niestety! byliśmy w błędzie, bo oto świeży dowód:

W niedzielę dnia 16 b. m., na ostatnim

przedstawieniu, pomimo bardzo sprzyjającej pogody i dość interesującej afisza, zebrało się bardzo szczupłe grono słuchaczy. Prawda, że teatr amatorski, jako taki, nie mógł wystawić „Papy Pepy“, ani żadnej w tym rodzaju bomby; dał za to sztukę ludową i dwie jednoaktówki, z których jedna tem większą winna była dla Dąbrowian stanowić atrakcję, że była napisaną specjalnie dla teatru przez jednego z mieszkańców Dąbrowy. Jest to pierwsza próba talentu; fraszka dramatyczna p. t. „Nikt nie stracił“ rokuje dobre dla młodego autora nadzieje; dyalog ożywiony, typy wybornie pochwycone z natury, akcja zwawa i pewne pogłębienie w monologach Ostrzyckiego stanowią wybitne cechy komedyjki. Zarzucilibyśmy jej tylko przedczesne rozwiązanie wcale niezłe nawiązanej intrygi, przez co, po scenie IX, zainteresowanie widza słabnie, wtedy, gdy winno ono być do końca w naprężeniu. Wogóle „Nikt nie stracił“ nadaje się wybornie do wydawnictwa Teatrów amatorskich. Co do gry amatorów to wszyscy bez wyjątku grali „con amore“, a niektóre role wykonane były nawet z pewną dozą aktorskiej rutyny!... A więc—ani upały, ani gra amatorów, tylko brak „pieprzu“ w przedstawieniach amatorskich, stanowi istotną przyczynę apatii naszej publiki. Smutne, ale prawdziwe! *El—ka.*

— **Na dochód rodzin** pozostałych po zmarłych na cholere, komitet dobroczynny urządził w Częstochowie w ubiegłą niedzielę t. j. 23 b. m. zabawę na cykłodromie, na którą złożyły się wyścigi miejscowych cyklistów, dwudniowy rekord kregłowy i zabawa tańcząca.

Zjazd cyklistów na wyścigi był bardzo nieznaczny, z powodu spóźnionego rozestania zaproszeń. Biegów było sześć: w pierwszym biegu „zachęty“ (6 razy dokoła toru) pierwszą nagrodę, żeton brązowy, otrzymał p. Pasiński stając na mecie w 3 minuty i 2 sekundy i wyprzedzając tylko o 1/5 sekundy p. Lebelta, któremu dostała się nagroda druga—przybór do likierów;—w drugim biegu „cykłodromu“ dostępnym tylko dla częstochowian (10 razy) pierwszą nagrodę żeton srebrny wziął p. Kizlich Ryszard w minut 5 sek. 20, drugą puhar srebrny w 1/5 sekundy później p. Biedrzycki (konsul miejscowy), trzecią serwis stołowy w 2 1/2 sekundy później p. Beldowski;—w biegu trzecim „góscinym“ zostali zwycięzami p. Winkler z Miłowie i p. Kozłowski z Piotrkowa; pierwszy wziął żeton srebrny w minut 4 sekund 45, drugi—przybór podróżny, w sekundę później przybywszy do mety;—w biegu IV „głównym“ (12 razy) p. Winkler przybył do mety w 5 minut 45 sekund biorąc znów żeton srebrny jako pierwszą nagrodę, drugim był p. Kizlich R. w dwie sekundy później, z drugą nagrodą, żetonem brązowym;—w biegu V „na krótki dystans“ (5 razy dokoła toru) pierwszą nagrodę, żeton brązowy, znowu zdobył p. Winkler, stając u mety w 2 m 18 sekund, a p. Krzymuski druga, w sekundę później—marmurowy, przybór do pisania;—w biegu IV „dodatkowym“ (5 razy) pierwszą nagrodą, serwis szklany, dostała się p. Beldowskiemu, który przyjechał do mety w minut 2 sek. 25, a druga—cukiernica szklana, p. Pasińskiemu, o sekundę później stającemu na mecie.—Podczas wyścigów niedzielnych nie obyło się tym razem bez kilku wypadków, Bogu dzięki nieszkodliwych dla jeźdźców, ale za to mocno szkodliwych dla rowerów; zacięta zwłaszcza wałkę stoczyli pp. Beldowski i Biedrzycki w biegu II. W biegu IV p. Kozłowski przejechał przez psa i tylko jego wprowi w jeździe rowerowej przypisać należy tę okoliczność, że nie wyleciał z siódła. Co jednak robił pies na torze i kto go przyprowadził, byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się o tem?...

— **Z Częstochowy.** Poczta częstochowska, przed kilkunastu laty posiadała dwóch listonoszów i obecnie także ich tyłuż posiada; tymczasem miasto znacznie wzrosło. Wobec takiego stanu rzeczy listonosze nie mogą sami obsłużyć należycie mieszkańców i zmuszeni są wynajmować od siebie pomocników. Czyby nie można było temu zaradzić?—Ważniejszą jednak w Częstochowie od listonoszów jest kwestya oświetlenia miasta, które po prostu na śmieszność obecnie zakrawa. Mówi się dużo o gazie i elektryczności—ale, zanim urosną te gruszki na wierzbie, czyby nie zaprowadzić tymczasem choć naftowego oświetlenia, gdyż obecnie, śmiało powiedzieć można, iż nie mamy żadnego!

— **Z Będzina.** Nareszcie pisze „Kur. C.“ odetchnąwszy spokojnie, możemy już śmiało

powiedzieć: „cholera ustala“, bo zadowolniejszy się kilkuset ofiarami, opuściła nasze progi, zostawiając jeszcze 14 chorych w będzińskim baraku cholerycznym, na rekonwalescencji.—W Sosnowcu, w przeciągu ostatnich dni dziesięciu, zdarzył się tylko jeden wypadek; w Miłowicach epidemia ucihła zupełnie, i tylko w sąsiedniej kopalni „Czeladź“ od czasu do czasu zdarzają się jeszcze wypadki.

— **Projekt** utworzenia straży ogniowej w dąbrowie górniczej nabiera prawdopodobieństwa urzeczywistnienia. Jeden z inicjatorów tego projektu zajął się gorliwie zebraniem potrzebnych danych, poczem nastąpi opracowanie projektu ustawy, która przy stosownym podaniu, przedstawiona będzie władzy do zatwierdzenia.

— **Z Łodzi.** Sprawa zaprowadzenia pomiędzy Warszawą a Łodzią komunikacji telefonicznej znajduje się na drodze urzeczywistnienia. Telefon oddany zostanie pod zarząd okręgu telegraficznego, a za używalność pobieraną będzie odpowiednia opłata. Dochód z nowego podatku od mieszkań na rok bieżący obliczono przeszło na 400,000 r.; wpłynęło jednak do kasy miejskiej tylko dwakroć.—W ostatnich czasach targi zbożowe ogromnie zmalały, do czego przyczyniają się widać dżdżyste dni i przebiegające deszcze. Przy słabym dowozie na ostatnim targu piątkowym za korzec pszenicy płacono 5 r., żyta—3 rub. 50 kop., jęczmienia—3 rub., owsa—3 rub. 40 kop. Rolnicy więc przechodzą teraz ciężkie chwile; z tego korzystają piekarze, z których bardzo wielu piastuje nawet po kilka okazanych kamieniczek.—Urzednicy dr. żel. fabryczno-łódzkiej wniosli prośbę na ręce prezesa drogi o dodatek do pensyi. Prośba motywowana jest drożyzną mieszkań i produktów spożywczych, która to drożyzna w ostatnich czasach dokuca wogóle mieszkańcom Łodzi.—Na wyścigi jesienne, odbyć się mające między Żgierzem a Głownem, 30-go września r. b., zarząd cyklistów miejscowych rozesłał zaproszenia do różnych klubów w Cesarstwie i zagranicą. Dla zwycięzców przeznaczono sześć nagród. Jak głosi miejscowa „Lodzer Zeitung“, przyjedzie na wyścigi sławny cyklista August Lehr; jest on znany z wyścigów zeszłorocznych, a od r. 1887 zdobył 234 nagród!

— **Nie wesołe konkury.** Dwóch mieszkańców Pogoni pod Sosnowcem, Ziętek i Dymarski, wybrawszy się do Małobędzia w swaty, zaskoczeni zostali przez „kawalerów“ ze wsi tamtejszej, którzy rzucili się na nich z nożami. Ziętka, strasznie pokaleczonego odwieziono do szpitala, Dymarski zdołał się wymknąć napastnikom; mieli oni jednak czas zadać mu 5 ran w głowę, nie niebezpiecznych jednak.

— **Pożar.** We wsi Choron pod Częstochową, a 2 wiorsty od Poraja, zgorzało doszczętnie przeszło 50 chałup włociańskich, nędza zład pomiędzy ludnością wsi ogromna—zagrodnicy bez chleba i dachu, żyją z jałmużny.

— **Odezwa.** Inspektor fabryczny gub. piotrkowskiej, inżynier Fedorow podaje do wiadomości fabrykantów, że wszelkich wiadomości, dotyczących wystawy w Niższym Nowogrodzie, zasięgnąć można w kancelaryi inspekcji w Łodzi (ul. Spacerowa) codziennie, od godz. 8 rano do 8 wieczorem. Tamże otrzymać można blankiety i deklaracje.

— **Warszawski bank handlowy,** jednocześnie z założeniem oddziałów swoich w Łodzi i Sosnowcu, wypuszcza nową seryję akcyj.

— **Rangę** radey stanu otrzymał kasyjer gubernijalny piotrkowski, Kossowski.

— **Zmiany służbowe.** B. porucznik Wiktor Martynow zaliczony został do urzędników rządu gubernijalnego piotrkowskiego, z przeznaczeniem do rozprządzenia policmajstra m. Łodzi. Aleksander Fedorowski mianowany został sekretarzem pow. brze-

zińskiego. Jakób Szaszkiewicz—kancelista przy wydziale administracyjnym rządu gubernialnego piotrkowskiego.

— **Ś. p. Wiktorja Horwat**, która przez lat 8. to jest od początku powstania ochrony Adeli, była troskliwą i sumienną dozorczynią wychowywanych w niej sierotek, zmarła d. 23 b. m. Serdeczny żal dziatwy i troskliwość jaką otaczały ś. p. Horwatową podczas choroby, były najlepszym dowodem jej zasług. Opiekunki i wychowawice ochrony złożyły na trumnie zmarłej wieńce.

**Kronika wypadków** w gubernii piotrkowskiej.—W drugiej połowie lipca r. b. było pożarów 30. W tej liczbie z podpalenia 4; z nieostrożności 5; z niedbałego utrzymywania kominów 2; od piorunu 9; z przyczyn niewiadomych 10. Straty wyniosły 13205 rs. Wypadków nagłej śmierci było 18; znaleziono trupów 3; porażeń było 6; dzieciobójstwo 1; zabójstwo 1; kradzieży 5.

## Wiadomości bieżące.

— **Zbiór chmielu** obecnie dokonywający się wypada niepomysłnie dla naszych plantatorów; w głównej siedzibie jego uprawy, gub. wołyńskiej pleśń, w Galicyi, Poznańskiem i gub. Królestwa mszyce zmniejszyły wydajność o jakie 20 do 30% w stosunku do r. z. Tymczasem w Czechach, Bawaryi, Saksonii, pomimo niezupełnie pomyslnych wa-

runków podczas dojrzwania, urodzaj ma być wyższy od średniego.

— **Wybryk natury.** W dniu 15-ym lipca r. b. majątek Żulin, należący do p. Kurca, w pow. chełmskim, nawiedziła burza gradowa. Ponieważ w tym czasie właśnie kwitły grochy, więc grad nie oszczędził i grochu w Żulinie, który wybił doszczętnie, połamał łodygi i kwiat zniszczył zupełnie, tak, że właściciel uważał już cały plon za stracony. Tymczasem stał się fakt niezwykły; groch bowiem po niejakiem czasie wyrosł, zakwitł powtórnie i—wydał plon, nie pozostawiający nic do życzenia.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 4 (16) października w sądzie okręgowym piotrkowskim, na sprzedaż nieruchomości w Sulejowie, pod № 113t/84 położonej, od sumy 500 rs.

— 5 (17) października w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Kłobucku, przy ul. Grodzkiej od sumy 200 rs.

— 23 września (5 paźdz.) w m. Łodzi, na placu obok ratusza, na sprzedaż 16 krów, od 754 rs.

— 27 września (9 paźdz.) w urzędzie p-tu Łódzkiego na dostawę 4 kub. sążni kamieni na przebrukowanie ulicy Łódzkiej w Zgierzu, od 120 rs. in minus.

— 26 września (8 paźdz.) w magistracie m. Rawy na sprzedaż drzewa z lasu miejskiego, oddzielnymi partjami, od sumy 1199 rs. 22 kop.

— 19 września (1 paźdz.) w urzędzie p-tu Noworadomskiego i 28 września (10 paźdz.) w urzędzie p-tu piotrkowskiego na 3-eh letnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich tychże powiatów.

— 28 września (10 października) w magistracie m. Piotrkowa na restauracyją areшту policyjnego w Piotrkowie, od sumy 142 rs. 78 kop. in minus.

— 20 września (2 października) we wsi Grabówka w pow. Będzińskim na sprzedaż domu i stodoły, od sumy 160 rs.

— 29 września (11 października) w osadzie Szczerce, na sprzedaż krów, ocenionych na 150 rs.

— Tegoż dnia w m. Noworadomsku na sprzedaż zboża, koni, bydła, mebli, i różnych sprzętów domowych.

— 26 września (8 października) w magistracie m. Będzina na urządzenie wentylatorów w jatkach w m. Będzinie, od sumy 53 rs. 50 kop.

— 11 (23) października w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na 4 letnią dostawę węgla kamiennego, drzewa i słomy dla wojsk i urzędów wojennych.

— 3 (15) października w urzędzie pow. Będzińskiego i 4 (16) tegoż miesiąca w urzędzie pow. Brzezińskiego na trzyletnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich tychże powiatów.

**Józef Polczyński**, adwokat przysięgły przy Izbie sądowej, w Warszawie. Nowogrodzka 37. (12—1)

Poleca się **pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

# O G Ł O S Z E N I A.

## „TYDZIEŃ”

NUMER 50-ty GWIAZDKOWY

z kalendarzem na rok 1895

wyjdzie w grudniu r. 1894, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany gratis, wszystkim znacniejszym kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom etc. po wszystkich WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń do dnia 20 listopada, swoje anonse i reklamy.

(0—1)

## Skład Win i Towarów Kolonijalnych

**W. Zaleskiego w Piotrkowie.**

Poleca: **WINOGRONA** Badańskie kurajcyjne codziennie świeże; **wina** tokajskie stare lecznicze; **cognaki** różnych firm, główny skład „Bisequit & Dubouche & C-o”; **herbatę** firmy „A. Kuzniecowa & C-o” z Moskwy, biorącym za rs. 50 odstępuje się kupiecki rabat; **wina czerwone** Peslauer Goldeck i Br. I. & W. Sinadino z Odessy. **PIWO RYGSKIE WALD-SCHLÖESCHEN**, biorącym koszyczkami oddaje po cenie niższej.

(6—1)

## Wysokiej dobroci TYTONIE SALONIKA

w cenie od rs. 1 kop. 52 do rs. 6 za funt,

sprzedają:

**Kalinowski i Przepiórkowski**

w Warszawie Hotel Europejski

**P. Kołodziejski i S-ka**

Nowy Świat 51, róg Wareckiej.

(W. B. O. 4694)

(6—1)

Poszukuje się osoby dobrego towarzystwa do wspólnej **NAUKI KROJU** systemem Wortha. Wiadomość w Redakeyi. (0—1)

Poszukuje się

10 lub 15 krów dojnych

lepiej górskiej rasy. — Wiadomość w Jankowie, przez st. Rokiciny u właściciela Mazurkiewicza. (4—4)

## CHŁOPCY

potrzebni są na praktykę do cukierni

**SZYMAŃSKIEGO**

w Piotrkowie. — Od kandydatów wymagane jest przynajmniej 2-klasowe wykształcenie i towarzyska ogląda. (3—2)

Ktoby sobie życzył pobierać

Lekcje języka niemieckiego

zechce zgłosić się po adres do księgarni A. Pańskiego. (3—3)

## OSOBA 22-LETNIA

która zna doskonale krój i szycie, poszukuje miejsca do magazyonu, lub do domu w zastępstwie pani domu. Może też dawać dzieciom początków ruskiego i polskiego. Wiadomość: stacja pocztowa Rozprza, we Wronikowie, we dworze. (2—1)

## SIKAWKA

nowej konstrukcyi jest do sprzedania, — dogodna sposobność nabycia dla majątków większych i zakładów przemysłowych. Wiadomość u stróża szopy głównej Straży ogniowej ochot. Piotrkowskiej. (3—3)

**Włodzimierza Sapińskiego**

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—13)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 23 powieści p. t. „ZEMSTA”, przekład z francuzkiego.

Lewego poranku, Maurycy powrócił od Marceli, więcej niż zwykle przygnębiony. Widział, że skrucha nie znalazła przystępu do jej duszy. Była chłodniejsza i pogardliwsza niż zwykle. By się uspokoić, poszedł do szkoły i zajął się nauką dzieci. Wtem dano mu znać, że jedzie jakis zbliża się do plantacji. Pozostawiwszy na swoje miejsce Gieralda, skierował się ku

## Przebiegana niewolnica.

### XV.

dzie z dawnymi towarzyszami niedoli; drugi młody kreol Gerald, syn byłego właściciela plantacji, wychowany był do piętnastego roku życia, jako przyszy spadkobierca—milioner. Później matka jego straciła łaski i matra pod batami, a młodego chłopca zniekształcano z tłumem robotników. Ten pokochał Farjalla, jak ojca i obdarowany wolnością, o której od lat tyłu marzył, gotów był ceną życia odplacić za doznane do-  
brodziejstwo.  
Po roku gromada wesołych, dobrze odzianych i odżywionych robotników, nie podobna była zupełnie do grona nędzarzy, których Farjall zakupił wraz z plantacją. Nadeszła pora, w której Farjall uznał za właściwe obdarować ich wolnością.  
W tej samej chwili Marcela oczekiwala sposobnej chwili, by go zabić!

— 187 —

— Tem więcej, jeśli mi ono grozić będzie — odparł z westchnieniem Farjall.

— Wiesz pan zapewne o tem, że humanitarne twoje dążności zjednały ci wielu wśród twych sąsiadów nieprzyjaciół!

— Tak, slyszalem coś o tem; ale nie nawykłem się liczyć z nikim i słucham jedynie głosu własnego sumienia.

— A teraz powiedz mi pan, czy sądzisz, że kobieta, jakkolwiek niewolnica, ma prawo bronić swego honoru?

— Oczywiście, nie może tu być dwóch zdań.

— Tu przeciwnie; panuje przekonanie, że jest ona rzeczą, którą panu jej wedle woli rozporządzać wolno. Miłość jest jej dozwoloną, bo sprzyja ona reprodukcji rasy robotniczej, ale miłość ta musi i powinna zamknąć, jeśli panu podoba się rozdzielić tych, których Bóg połączył.

— Straszne to są rzeczy.

— Mam siedemnastoletnią siostrę—ciągnął Ellen. — Jest ona równie jak ja wysoko wykształcona. Zdawało się, że ją ojciec kocha, to też nie szczydził na jej wykształcenie. Śpiewa i gra jak artystka, włada czterema językami, a serce jej i dusza rozwinęły się jak kwiat najpiękniejszy. Dotąd lądziłem się nadzieją, że przynajmniej ją ojciec obdarzy wolnością. W tej nadziei znosiłem wszystko w milczeniu, chciałem być przy niej i odplacić ojeu za to, że z nią obchodzi się po ludzku. Ale świeżo spadło na nas straszne nieszczęście. Ojciec mój ma drugiego syna, starszego odemnie, dla którego wybrał karyjerę wojskową. Od lat szczęściu walczy on

— 190 —

Johnston i Parker, niegdyś porzucił woli Farjalla, potajemnie znegali się jeszcze nad robotnikami. Dowiedziałwszy się o tem, wypędził ich, a na ich miejsce znaczył dwóch, świeżo wyzwozonych pracowników. Jeden z nich Harry, murzyn, niezwykłej siły i wzrostu, był już w pewnym wieku i doskonale umiał sobie ra-

czuwać nad nia, oddał się z całym zapalem pracy nad umoralnieniem murzynów. Na środku wsi wybudowano ogromny gmach, przeznaczony na szkołę. Na wielkiej auli, w której Farjall miewał odczyty i pogawędki, przystępne zupełnie dla dorosłych. Całą miłość, cały zapas gorących uczuć, odrzucenych i wzgardzonych przez Marcelę, skierował teraz ku tym biedakom. Ci pierwsi jego i dobroć nie miały granic. Przedewszystkiem na pierwszym zebrał im dziewięćset aktów, mocą których mieli zostać wolnymi obywatelami kraju; powiedział im jednak, że nie odda im tych dokumentów, dopokąd nie przekona się, że postępowaniem swoim zasługują na to, dopokąd nie pokochają

Warszaty rzemieślnicze stanęły otworem dla zdolniejszych a słabszych robotników; każdy z nich mógł pracować w fachu odpowiadającym najlepiej si-  
tom jego i uzdolnieniu.  
Nad wszystkimi szczytami życia murzynów czuwało baczne oko właściciela kuznie. Od świtu ob-  
jeżdżał konno swe posiadłości i oprócz paru godzin spędzanych u Marceli, życie całe oddawał swym dzie-

ciom, jak ich nazywał.  
Johnston i Parker, niegdyś porzucił woli Farjalla, potajemnie znegali się jeszcze nad robotnikami. Dowiedziałwszy się o tem, wypędził ich, a na ich miejsce znaczył dwóch, świeżo wyzwozonych pracowników. Jeden z nich Harry, murzyn, niezwykłej siły i wzrostu, był już w pewnym wieku i doskonale umiał sobie ra-

— 186 —

Serce zacnego filantropa zadrgało bólem.

— Ci przecież nie zasłużyli niczem na swoją niedolę—pomyślał.

Ponieważ była to sobota, rozdawano im właśnie tygodniowe porcje kukurydzy. Zaczęto się tłoczyć do młynków, by zemleć swoje ziarna i upiec placek na kolacyję. Najsilniejsi dobili się do nich, słabsi i kobiety musieli czekać długo na swoją kolej.

Dwóch dozorców o dzikim wyrazie twarzy pilnowało porządku, nawołując doń batem; nie zauważyli oni obcego przybysza, który stał opodal, przyglądając się im z zajęciem. Nareszcie spostrzegli go i zapytali, czego żąda.

— Niczego, proszę się mną nie zajmować—odparł Maurycy, — powiem wam później po co tu przyszedłem.

Domyslili się, że nieznajomy był, jeśli nie nowym właścicielem, to przynajmniej jego wysłańcem i postanowili popisać się przed nim swoją gorliwością.

Murzyni zaczęli deflować przed właścicielem kuznie pośród dozorców uzbrojonych w baty; kolejno popędzali oni opóźniających się i krzyczeli na nich. Za każdym uderzeniem, na ciałach biedaków pozostawały sine pręgi. Jeden z nich zauważył nędzną, wychudniętą i obdartą kobietę.

— Polly! — zawołał — zatrzymałaś się dziś podczas roboty, dostaniesz dziś plagi.

— Panie! zlituj się—błagała kobieta—jestem dziś taka chora. Nie mam siły!

— Tak, tak, choroba, to zwykła wasza wymówka. Dostaniesz zresztą tylko piętnaście batów, Zemsta.

rycy, osadziwszy w nim żonę i nie potrzebując już też prawie i domek Marceli został ukończony. Mar- jeśli chcą, nadal zatrzymać swe miejsce. Jednocześnie, teraz, że zmienieć muszą zupełnie sposób postępowania, Johnston i Parker, dwa nadzory, zrozumieli też uwierzyli swemu szczęściu.

Inną nogę i ręce swego dobroczyńcy. Wtedy dopiero wali, tańczą, jak dzieci skakali i klasali w ręce, ca- uciśnionych dotąd biedaków nie miała granic. Spie- gospodarze i dano im dwa dni odpoczynku, radość zapatrzonych w proste ale nowe i czyste narzędzia ukończona, gdy zaprowadzono ich do czystych chat, Skoro nareszcie kolonja muryznow została niezmiernie przyrzęźanie potraw.

rozdawano im też kukurydzą mieloną, co ułatwiało im rozdać im nowe ubrania, zmieniono ich pożywienie, które budowali, dla nich były przewidziane. Z czasem Biedni muryzi nie chcieli uwierzyć, by *patae*, wiano zrzęzne ebatki drewniane.

Jej bokach pozakładano ogródki, a w głąbi powsta- je koniecznie opuścić. Wytknięto szeroka ulicę, po obu wne bowiem tak było przejęte zgnilizna, że należało Na osadę muryznow wybrano nowe miejsce; da- czyć zupełnie to piękno.

Wzięto się natychmiast do roboty, ażeby przesto- całym sercem sprawie osiedzenia leśnę nęzarzy.

najlepszym na jego ból lekarstwem będzie oddanie się potrzeb niewolników i z rozkoszą przekonali się, że Od dnia następnego Farjall zajęł się zbadaniem gniewem spjrzawszy na Farjalla, oddalił się.

Dozory porozumiali się wzrokiem i z ukrytym

choć zasłużyłaś na dwadzieścia. Jack! przyjdiesz dziś wieczór na egzekucyję.

— Dobrze panie.

— A jednocześnie dasz dziesięć batów Deborze. Spóźniła się dziś rano.

— Farjall zbliżył się i dotknął ramienia nadzorey.

— Zecheiej pan cofnąć te dwa ostatnie rozkazy—przemówił—i chodźcie ze mną pomówić, pan i twój kolega.

Wskazał im gestem, by szli za nim.

W domu, zajmowanym przez dawnego właściciela panował nieopisany nieład. Marcela spoczywała na jakimś nadłamanem krześle, wokoło rozstawiono paki, światło świecy zaledwie że rozpraszało ciemności.

— Jestem Maurycy Farjall, obecny właściciel plantacyi—rzekł Maurycy i jako taki, proszę o ulaskawienie, dwóch dziś skazanych. Oznajmiam wam nadto, że dopokąd będę właścicielem plantacyi, żaden z moich niewolników nie będzie bity. Dziś też proszę mi odnieść wszystkie baty i inne narzędzia, służące do znęcania się nad muryzami.

— Ależ panie!—zawołał jeden z dozorców—nie wiepan na co się pan naraża! Takie postępowanie wywoła najpierw absolutne bezrobocie, a następnie bunt, którego nie zdołamy opanować.

— Bądź pan spokojny — odparł Farjall. — Całą za to odpowiedzialność biorę na siebie. Jutro roboty będą przerwane. Pragnę poznać wszystkich i wszyscy też będą mieli prawo przedstawić mi swoje żądania i zażalenia.

— Ja nim jestem.  
— Gdzie jest ten, który pomocy mej żąda?  
niewolnika, szukam u pana pomocy.  
w sprawie, w której chodzi o honor kobiety i życie mówią o tobie. W strasznie niebezpieczestwie, gnął dalej młodzieniec — na zasadzie tego, co wkóło —  
— Zwracam się z ufnością moją ku panu — cią-  
Stucham go uważnie.  
— Możesz pan mówić śmiało — odparł Maurycy. —  
zarazem.

W głosie jego drgało żywe wzruszenie i obawa i w sprawie nader ważnej...—przemówił młodzieniec.  
— Przybywam do pana w największej tajemnicy żyć mu może.

rycy zwrócił się do młodzieńca z zapytaniem, czem słu- dy murynek przytuł na tacy chłodniki i cygara, Man- Obaj mężczyźni usiedli na bujaczach, a skoro mło- w którym też Maurycy przyjął nieznanego.

pokryto płóciennym dachem i zamieniono na letni salon, sehludnie odrestaurowany dom. Wewnątrz otaczały dnie, a pyszne klomby kwiatowe i fontanny otaczały zbytków, ale urządzenie całego mieszkania było wygo- dery, którą tu zastał za przyjazdem. Nie było w nim Dom Maurycego niepodobny był też zupełnie do ru- nych, Isniących i kręconych lekko włosów.

i rozumnych oczach. Błada jego cera odbijała od czar- przepysznie zbudowany, o twardy pełnej inteligencyi Był to młody, dwudziesto pięć letni człowiek, właśnie nadjechał.

domowi i na progu spotkał się z nieznanym, który

— Pan?—spytał ze zdziwieniem Maurycy. Ależ to być nie może!

— Dziwi to pana, że można być człowiekiem białym i być w niewoli! Niestety, w żyłach moich płynie krew skazanej na zagładę rasy. Matka moja była karteronką i ulubienią sąsiada pańskiego Rodława. Otrzymałem gruntowne wykształcenie i jestem dyrektorem plantacyi. Do mnie też należy prowadzenie korespondencyi i układy z kupcami; to też wolno mi jeździć wszędzie, gdzie zecheć.

— I pomimo tego jesteś w niewoli?

— Tak, bo matka moja była niewolnicą.

— Czy żyje jeszcze?

— Na szczęście umarła.

— Na szczęście?..

— Tak, panie, bo umarła kochaną i wielbioną, w przekonaniu, że dzieci jej zostaną wolnymi obywatelami kraju. Ojciec mój obiecał jej to na łożu śmierci...

— I obietnicy tej nie dotrzymał?

— Nie; jakkolwiek błagałem go o to na klęczkach. Przysiągłem mu, a on zna mnie i wie, że byłbym słowa dotrzymał, że jeśli mnie uwolni, będę mu służył do końca życia. Ale nie, on mnie nienawidzi, charaktery nasze nie zgadzają się, lęka się mnie i nie omija żadnej sposobności, żeby mi nie dał uczuć swojej nienawiści.

— Współczuję z panem z całego serca — rzekł Farjall, wyciągając do młodzieńca rękę—będę ci przyjacielem i zrobię wszystko, czego odemnie zażadasz.

— Jeśli nawet grozić panu będzie z tego powodu niebezpieczeństwo?